PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 7 5 KWIETNIA 1928 ROK VII

JAKIE IDEAŁY MAMY DAĆ NASZEJ MŁODZIEŻY, WYCHOWUJĄCEJ SIĘ W NIEPODLEGŁEJ POLSCE?

Poniżej umieszczamy jedną z nadesłanych prac konkursowych na podany przez nas temat; dalsze ogłosimy w następnych zeszytach. Nie wyróżniamy żadnej pracy, pozostawiając ocenę, który autor najtrafniej ujął ważne to zagadnienie wychowawcze, Szan. Czytelnikom. Po ogłoszeniu wszystkich przesłanych nam prac prosimy o wypowiedzenie się w „Uwagach dyskusyjnych". Red.

Wychowując i nauczając młodzież, zdajemy sobie sprawę z tego, że czynimy to w tym celu, aby naszych wychowanków przygotować do życia, aby ich zaznajomić z tem, co będą musieli czynić, gdy staną do pracy w swoim zawodzie na niwie społecznej. Wykonując to, wybiega szkoła nieco naprzód, gdyż pamięta, że stosunki za lat kilka czy kilkanaście ulegną pewnym zmianom, a więc do nich dziś uczącą się młodzież przygotować należy. Są różne sposoby i istotnie rożnych (czasem nawet równocześnie) używamy, aby zadaniu temu odpowiedzieć.

Dążąc do osiągnięcia celu, do wychowania przyszłego obywatela, a chcąc dzieciom udowodnić przy wskazywaniu obowiązków obecnych i przyszłych, że obowiązki te wykonują wszyscy ludzie, a niektórzy nawet w sposób nadzwyczaj sumienny i gorliwy, — nieraz nawet z poświęceniem — stawiamy dzieciom ludzi tych za wzór godny naśladowania. Podkreślamy te cechy, które dziś uważamy za zalety dobrego obywatela, z pominięciem tego, co może dobre było niegdyś, a nie jest niem dziś. Bo czyż możemy np. szczególniej podkreślać, opowiadając młodszej dziatwie o Bolesławie Chrobrym, że ten wypędził brata i macochę z kraju; a przecież to wówczas uchodziło za dowód siły, za zwyczaj, za godne naśladowania. Dziś tego momentu nie będziemy uważali za wzór, wskażemy natomiast te dodatnie strony działalności, których wartość i teraz pozostała niezmieniona. Przyznać zaś należy, że zmiana wartości

zalet osób historycznych ma miejsce nawet w krótkich okresach czasu, mówiąc innemi słowy, czynności tych postaci niezawsze uważamy za godne naśladowania, lub w pewnych wypadkach szczególnie je podkreślamy; dlatego też, o ile teraz widzimy jakiś ideał, to napewno inne zalety będą odpowiadać nam, aniżeli tym, którzy żywot tego człowieka będą rozpatrywać później.

Jako ideały wskazujemy nietylko osoby historyczne ale i cnoty uosobione w postaciach legendarnych, czy osoby nieistniejące w ogólności, występujące w powiastkach, o ile w tej formie jakąś cnotę, jakiś ideał propagować chcemy.

Zastanawiając się tedy, jakie ideały wskazywać mamy wychowującej się młodzieży, a wiedząc, że ideał dobrego obywatela, zmienny jest zależnie od czasu, w którym występuje, już naprzód wiemy, że musimy poddać gruntownej rewizji nasze przedwojenne poglądy co do treści pojęcia dobrego obywatela.

Chcąc na tem miejscu odpowiedzieć choćby krótko na pytanie: „Jakie ideały dać mamy...“, uwzględnimy przedewszystkiem te, których w czasach obecnych nasze społeczeństwo szczególnie potrzebuje i których brak daje się silnie odczuwać.

Utrata niepodległości drażniła naszą ambicję i dumę narodową, to też do odzyskania wolności dążyliśmy pełnemi siłamy, jako zaś ludzie prędcy kierowaliśmy się częściej uczuciami niż rozumem. Liczne powstania, które miały miejsce w czasie niewoli, są dowodem, że myśl o wolności nie opuszczała nas nigdy. Tkwiła ona we krwi i przechodziła z pokolenia na pokolenie, zrozumiałe jest więc, że do niej dostosowywaliśmy życie, koło niej krążyły nasze myśli i marzenia, często nawet plany najzupełnie osobiste i prywatne a bezinteresowne. Z tych to względów wychowanie choćby w szkole zaborczej usiłowaliśmy skierować na tory nam odpowiadające. Łatwo wyobrazić sobie, jakie ideały zdawały nam się być bliższe i odpowiedniejsze. Często nawet może mimowoli byliśmy zwolennikami czynów gwałtownych, skierowanych przeciw naszym wrogom; upodobanie do pracy i dążeń, okrytych tajemnicą, miało coraz więcej zwolenników; rozumowaliśmy bowiem, że co zezwalają nam zaborcy, to może być im dogodne. Mieliśmy pociąg do życia konspiracyjnego, do omijania rozporządzeń rządowych, gdyż przypuszczaliśmy, że to co każe rząd zaborczy, pewno sprzeciwia się interesom narodowym.

I dziś jakby odruchowo odzywają się w nas te narowy: lubimy lekkomyślnie krytykować zarządzenia władz, czasem nawet dla własnego upodobania.

Popełnialiśmy te grzechy obywatelskie względem naszych zaborców, rozgrzeszając się tem, że ci są naszymi wrogami, że ich zarządzenia są w sprzeczności z interesem narodu.

Obecnie, gdy obowiązek państwowy powinien być równoznaczny z obowiązkiem narodowym, te poglądy musimy zmienić, sami od tego odzwyczaić się i przestrzegać pilnie, aby takich przyzwyczajeń nie wpajać w młode pokolenie.

Zasadnicza zmiana w tym kierunku jest konieczna, jeżeli chcemy być ludźmi naprawdę postępowymi a nie zacofanymi, nie tymi, którzy zasmakowawszy w oporze czy lenistwie, chcą w niem pozostać dalej, choćby to państwu i interesom narodowym szkodziło. Tu musimy stanąć twardo na tem stanowisku, że bezwzględny posłuch władz, dokładne wykonanie ich rozporządzeń jest niezbędnie potrzebne, bo inaczej staniemy się wiecznie niezadowolonymi, we wszystkiem będziemy dopatrywać się złego.

Pierwszym ideałem, który mamy dać za wzór naszej młodzieży, to ideał karnego obywatela.

Wykonywanie zarządzeń władz obejmuje ogólnie wszystko, co podpadałoby pod pojęcie wykonywania obowiązków, przyjrzyjmy się jednak kilku szczegółom, które uważamy za ważniejsze.

Jednym z tych to wykonywanie najzwyczajniejszych codziennych obowiązków. Naród nasz znany jest z tego, że w chwilach decydujących jest zdolny do największych czynów, do ofiarnych poświęceń i bohaterskich wystąpień, ale zarzucają nam, że trudno nas nagiąć do cichej, mrówczej pracy. Tracimy wnet cierpliwość i zapał do pracy i ustajemy w połowie drogi. Robimy pod wrażeniem chwili, kierują nami chwilowo trwające uczucia a nie rozum i silna wola. Ukończona wojna wcale nie kończy walki z nieprzyjacielem tak zewnętrznym jak i wewnętrznym, staje się ona o tyle niebezpieczniejsza, że toczyć ją musimy na polu gospodarczem, że tu nie wystarczy chwilowy poryw czy nawet ofiara życia, ale do zwycięstwa konieczna jest trwała i wytężona praca. Na wynik walki ekonomicznej, która trwać może dłużej niż walka orężna, wpłynie działalność wszystkich obywateli, którzy sumienną pracą, zaufaniem do kierujących nawą państwową zabezpieczą

normalne funkcjonowanie wszystkim arterjom życia państwowego, a całą energją, skierowaną ku jednemu celowi, zapewnią sobie zwycięstwo.

Wytrwałość jest niezbędna do tworzenia dzieł wielkich, trwałych, aby zaś istnieć i mieć pewne znaczenie w gronie państw świata, trzeba tworzyć i pracą twórczą imponować innym, ale do tego jest potrzebna praca wytrwała, wypełnianie obowiązków przez wszystkich członków społeczeństwa.

Ideał wypełniania codziennych swych obowiązków to jeden z celów, który w wychowaniu naszej młodzieży osiągnąć musimy.

Do cnót, potrzebnych całemu naszemu społeczeństwu z nielicznemi wyjątkami, należy poczucie poszanowania własności publicznej. Prędzej skłonni jesteśmy uszanować własność prywatną; gdy jednak ma się do czynienia z dobrem publicznem, to jesteśmy przyzwyczajeni postępować tak jakoś dziwnie, jakby własność ogółu nie przedstawiała żadnej wartości, nie zasługiwała na ochronę, a przecież to własność każdego z nas.

Poszanowanie własności publicznej, to przykazanie, które musi być nietylko w pamięci ale także musi być okazywane czynami przez naszych wychowanków.

Z poszanowaniem wspólnej własności łączy się idea wspólnej pracy. Tu już wprost przysłowiowa zazdrość, zawiść, chęć rozkazywania, niepoddawanie się woli przełożonych czy zwierzchników, choćby wspólną wolą na to stanowisko wybranych, paraliżuje wszelką owocną pracę. Większa część naszych spółek, kooperatyw czy towarzystw o jakimkolwiek bądź charakterze cierpi na tę niebezpieczną a przewlekłą chorobę i niestety najczęściej jej ulega.

Będziemy robić pod batem obcych i pod ich rozkazami, ale sami wzajemnie nie uszanujemy woli drugich, nie usłuchamy nikogo, bo nie dopuści do tego wybujała zarozumiałość, bo wszyscy chcielibyśmy rozkazywać a nie słuchać.

Od pychy i głupiej zarozumiałości, musimy odzwyczaić naszą młodzież w niepodległej Polsce, jeżeli wiele sił niema być zmarnowanych na swary, kłótnie i wzajemne przeszkadzanie sobie w pracy. Wskazujmy młodzieży korzyści pracy wspólnej, dobrze zorganizowanej, gdzie wszyscy pracują zgodnie, nawzajem wspomagając się i słuchając swoich przewodników i przełożonych.

Nauczyć musimy naszą młodzież cenić swoją pracę ale też i pracować uczciwie. Jak największy nacisk powinniśmy wywrzeć na to, aby młodzież przyzwyczaić do wspólnych wysiłków, nauczyć ją tworzyć spółdzielcze kółka, aby w przyszłości, po pełnem przeszkoleniu, stanęła do pracy w tej ogromnej spółdzielni, którą jest — państwo.

Idea wspólnej pracy, poddawania się rozumnej woli swych przełożonych musi znaleźć licznych zwolenników wśród naszej młodzieży.

Niepewne czasy wojenne pozwoliły na zakorzenienie się u nas braku poczucia obowiązku i odpowiedzialności. Obowiązki wykonuje się często z obawy przed karą a nie z przekonania. Jeżeli chodzi o poczucie odpowiedzialności, to brak tej cnoty był tak ogromny zwłaszcza u ludzi na wyższych stanowiskach, że wprost nie do uwierzenia, przecież niedawno czytaliśmy w dziennikach rozporządzenie jednego z ministerstw (spraw wewnętrznych), wydane z powodu braku poczucia odpowiedzialności u licznych urzędników, co powodowało zwiększenie i nieproduktywność pracy. Przyszłe pokolenie musi być inne, tak nie możemy go wychować, gdyż tworzyłoby ono z nas służalców, ludzi małych pod względem moralnym, a nie samodzielnych pracowników, nie ludzi pełnych inicjatywy; do nich jedynie należy jutro, oni tylko zdołają się utrzymać na fali życia.

Ideał człowieka pełnego inicjatywy ale czującego odpowiedzialność za swe czyny, będziemy więc wskazywać naszej młodzieży.

Młodzież, którą obecnie wychowujemy, zastaje Polskę wolną i zjednoczoną, jej obowiązkiem jest nietylko wolność tę zatrzymać, ale też stworzyć potęgę państwa. Jest jednak znane, że gdy otrzymamy coś bez osobistego trudu, to czasem nie umiemy ocenić należycie otrzymanej rzeczy. Ta obawa zachodzi i u nas. Nieraz zaczynamy wątpić, czy nasi następcy będą umieli uzmysłowić sobie ofiary, któremi przeszłe pokolenia okupiły wolność i niepodległość ojczyzny. Uczucie gorącej miłości ojczyzny winno zapanować w sercach naszych wychowanków. Istnienie tego uczucia rozwieje nasze obawy.

Oprócz rozumnej miłości ojczyzny powinniśmy u swych wychowanków wyrabiać także pewien zasób nie mniej rozumnej tolerancji względem drugich, nie w tem jednak znaczeniu, że

tolerancja (taką się bowiem treścią często dziś to słowo objawia) to słabość czy wręcz niedołęstwo. Wpajać będziemy w dziatwę przekonanie, że my jesteśmy tu gospodarzami, że wszystkich innych traktować będziemy jako gości czy nawet współbraci, zależnie od tego, w jakim stosunku pozostaną do naszego państwa.

Nietylko wobec obcych ale także w stosunku do swych rodaków powinniśmy kierować się jak najdalej idącą wyrozumiałością; jest bowiem znane, że czasem przeciwników osobistych osądza się od czci i wiary, nie chce się uznać w nich nic dobrego. Dobry obywatel powinien wiedzieć, że poszanowanie cudzych przekonań wcale nie wyklucza wierności własnym zasadom.

O jednej cnocie, bardzo potrzebnej, nie wspomnieliśmy dotychczas, a cnotą tą jest poczucie godności narodowej. Był czas, gdy w okresie niewoli, teroryzowano, gnębiono i spychano nas zawsze na „szary koniec", przynależność do swej narodowości uważano za poniżenie. To nas bolało, uważaliśmy to za ciężką zniewagę, sprzeciwialiśmy się w duszy temu, ale ileż razy Polak obawiał się głośno przyznać do swej narodowości. Nigdy nie mieliśmy potrzeby, a szczególniej teraz, wstydzić się swej narodowości. Nasza przeszłość i obecne stanowisko pozwalają nam mieć pewność i wiarę we własne siły. Powinniśmy doprowadzić do tego i wierzyć w to, że kiedy chronimy się pod znak państwowy, kiedy występujemy jako obywatele państwa polskiego, wtedy nielada kto odważy się nas skrzywdzić. Uszanowanie dla naszego godła państwowego i wszystkiego, co państwo nasze reprezentuje, my przedewszystkiem powinniśmy mieć, jeżeli chcemy, aby to i obcy szanowali. Jeżeli oni to uszanują, to uszanują i tego, który pod te znaki skryje się. Weźmy sobie za przykład Amerykanina, który swój gwiaździsty sztandar, choćby miniaturowej wielkości, uważa za talizman, pod osłoną którego nie może mu się nic złego stać. Takie poczucie godności narodowej, jakie spotykamy u Anglosasów, musimy wyrabiać u naszej młodzieży, a dumę narodową należy odróżnić od przysłowiowej buty pruskiej.

Idea zgodnego współżycia między sobą, a także z innemi narodami, idea nacechowana rozsądną tolerancją, ale też i wysoką godnością osobistą i narodową to jeden z celów, do których w wycho-

waniu dążymy. Jest rzeczą zrozumiałą, że te ideały, które powyżej wymieniliśmy, a które młodzieży naszej wskazywać mamy, nie wytworzą nam obrazu idealnego obywatela, są to bowiem elementy, ogniwa, które należy rzucić na jakieś tło, względnie je z sobą czemś związać. Tem spoidłem będą takie cnoty ogólne, potrzebne każdemu kulturalnemu człowiekowi, jak uczciwość, skromność, rycerskość itp.

Na tle tych zalet wystąpią należycie i utworzą harmonijną całość zalety wyżej omawiane, gdy zaś wychowanie rzeczywiście ku tym celom zdążać będzie, damy państwu obywatela, który w całej rozciągłości odpowie zadaniom, jakie mu da do rozwiązania chwila obecna.

Na zakończenie krótka uwaga. Zdarza się często, że przykłady zalet wyszukujemy wszędzie tylko nie u siebie, a przecież historja nasza da nam przykłady każdej zalety, która dobremu obywatelowi czy żołnierzowi jest potrzebna.

Ideałów szukajmy nietylko w przeszłości, ale także, choć bardzo ostrożnie i oględnie, wśród współczesnych, aby w dzieciach nie wyrabiać tego fałszywego przekonania, że aby być godnym naśladowania, to trzeba wpierw — umrzeć.

Stara Sól. Władysław Choma.

PEDAGOGIKA LECZNICZA.

Doniedawna jeszcze pedagog zajmował się dzieckiem zdrowem fizycznie i umysłowo, a jeżeli zaczęło okazywać jakieś zboczenia lub choroby, sądził, że to już do niego nie należy i dziecko takie usuwało się ze szkoły.

Obecnie czasy się zmieniły i często musi się uczyć i dzieci chore (np. gruźlicze w szkołach leśnych i sanatorjach), dalej kaleki, a wreszcie dzieci upośledzone umysłowo, głuchonieme, ślepe itp. Tutaj nauczyciel musi ciągle współpracować z lekarzem, przez co zadanie jego staje się niejako łącznikiem leczenia z nauczaniem pod nazwą „pedagogiki leczniczej“ (Heilpädagogik).

Pedagogika lecznicza, podobnie jak zwykła, stara się wpajać w dziecko pojęcia i zasady dobre, a wykorzeniać złe, przyczem jednak studjuje przyczynę tych ostatnich, która nierzadko bywa natury chwilowej, co da się wspólnie z leczeniem zasadniczego cierpienia usunąć.

Choroby wywierają czasem pewien charakterystyczny wpływ na ducha tak, że nieraz lekarz z charakteru i zachowania się dziecka postawić może diagnozę jego organicznej choroby i odwrotnie.

Kandydatami do pedagogiki leczniczej są dalej dzieci psychopatyczne, mające zły wpływ rodziców w domu, epileptycy, hysterycy itp.

Dotąd te dzieci usuwało się bez skrupułu ze szkoły normalnej, nie troszcząc się wcale o to, co biedni rodzice mają potem z takiem dzieckiem począć, lub naodwrót, gdzie dziecko ma się chronić przed złym wpływem ojca-pijaka, matki-prostytutki lub złodziejki.

Aby jednak sprawa poruszona mogła w całej pełni spełnić swe doniosłe zadanie, muszą lekarze i fachowi nauczyciele mieć odpowiednie warsztaty pracy, a więc szkoły specjalne, wyposażone w potrzebne urządzenia lekarskie i naukowe, a dalej internat pod opieką fachowych higjenistek szkolnych, gdzieby umieszczać można dzieci, które chcemy usunąć z pod złego wpływu rodziców, a dalej przywiezione w tym celu z prowincji i chore.

Zakładów takich powinno być w państwie dużo a przynajmiej w każdem województwie jeden z internatem na 50—100 dzieci a prócz tego szkoły dla dzieci gruźliczych i sanatorja.

Teraz lekarz bywa w szkołach nieraz w wielkim kłopocie, bo sumienie nakazuje mu dziecko (np. gruźlicze) ze szkoły usunąć, a tymczasem wie on dobrze, że dla dziecka będzie to z uszczerbkiem dla zdrowia, bo dotąd przebywało kilka przynajmniej godzin w możliwie urządzonej sali szkolnej, nierzadko dostawało przytem śniadanie w szkole, ew. tran, a przejdzie do dusznej izdebki w suterenach lub bawić się będzie na cuchnącem podwórku bez żadnej opieki, nie mówiąc już o leczeniu.

To usuwanie dzieci chorych ze szkoły, bez możności umieszczenia ich w lepszych warunkach i leczenia, prowadzi znów do tego, że rodzice tracą zaufanie do lekarzy, niechętnie słuchają ich rad a często tają choroby, zakazując wprost dziecku wspominać w szkole o dolegliwościach i radzić się lekarza.

Wprawdzie poradnie, domy dla opuszczonych dzieci i inne dobroczynne zakłady oddają nieocenione nieraz usługi, ale nie

zastąpią one nigdy zakładów, o których wyżej mówiłem, tj. równocześnie kształcących ducha i zarazem leczących pod okiem wytrawnych i fachowych pedagogów, lekarzy i higjenistek, zaopatrzonych we wszelkie nowoczesne sposoby badania i leczenia i umieszczonych w zdrowej okolicy, ewentualnie w lesie, w górach lub nad morzem.

Kraków. Dr. Adolf Klęsk.

O CODZIENNE DZIESIĘCIOMINUTOWE ĆWICZENIA RACHUNKOWE.

Głównym celem nauki rachunków jest, aby uczeń, myśląc — rachował, a rachując — myślał; czyli aby nauczył się logicznie i konsekwentnie myśleć przy rozwiązaniu zadań rachunkowych. To jest cel teoretyczny.

Drugim celem nauki rachunków jest, aby uczeń nietylko nabył wprawy w oderwanych (abstrakcyjnych) działaniach rachunkowych, ale także, aby uzyskał potrzebną biegłość w rozwiązywaniu zagadnień z życia praktycznego, aby umiał szybko orjentować się i poradzić sobie w rozmaitych nadarzających się przypadkach codziennych, aby umiał wyliczyć zadania, wynikające z najrozmaitszych stosunków życia człowieka, czy to w gospodarstwie domowem, rzemiośle, czy wreszcie w sprawach handlowych i kupieckich. To jest cel praktyczny.

Czy nie jest przykro, gdy uczeń trzynasto- lub czternastoletni przy obliczaniu zatrzymuje się i popada w zamieszanie, dlatego, że przy rozwiązaniu zadania nie może znaleźć np. $^1/_3$ od 258, albo zliczyć szybko $56+58$.

W każdym przedmiocie nauczania muszą być dzieciom przedstawione podstawowe wyobrażenia i ćwiczenia, aby je umocnić i na nich właśnie oprzeć dalszy ciąg lekcji. Powinniśmy sobie postawić za zadanie, by na stopniu średnim i wyższym zużyć jedną część lekcyj rachunków na planowe ćwiczenia podstawowe materjału rachunkowego. Do elementów w rachunkach należą zadania podstawowe czterech działań. Zadania jak: 1) $7+8=15$, $70+80=150$; 2) $12-5=7$, $120-50=70$; 3) $3\times6=18$, $3\times60=180$; 4) $^1/_3$ od $21=7$, $^1/_3$ od $210=70$; 5) 340 gr$=$3,40 zł;

6) 2 m 65 cm = 265 cm itp. musi umieć każdy uczeń oddziału średniego lub wyższego natychmiast wyliczyć, w przeciwnym razie jest brak fundamentu, bez którego dalsza praca w rachunkach tak dla ucznia jak i dla nauczyciela jest bezowocna. Ponieważ w codziennych ćwiczeniach chodzi o kilkominutowe ćwiczenia, należy krótki ten czas należycie wykorzystać. Żadna chwila nie powinna być stracona na zbyteczne uwagi. Nauczyciel powinien jednym rzutem podać kilka zadań i swojem spojrzeniem trzymać dzieci w uwadze. Dzieci nie powinno się nudzić materjałami, które już znają zanadto, gdyż na stopniu wyższym jest dość rożnorodnego materjału, który ugruntować można, np. dodawanie i odejmowanie liczb podstawowych i dziesiątek z przejściem do następnej dziesiątki, setki, tysiączki; mnożenie liczb dwucyfrowych z jednocyfrową i odpowiednie ćwiczenia w dzieleniu; zamiana liczb mieszanych na ułamki niewłaściwe i odwrotnie. Pilniejsze dzieci należy nakłonić, by przy odejmowaniu i dzieleniu w zadaniach zmieniały wyrażenia, np. 120 — 80 = 40, albo różnica pomiędzy 120 a 80 = 40, albo 120 jest o 40 większe od 80. Taka zmiana we wysłowieniu wprowadza życie, ubieganie się w nauce i wzbogaca mowę dziecka. Niektóre dzieci w odejmowaniu przestawiają liczby np. 120 od 80=40, albo 80—120=40. Tego nie należy tolerować i można w ćwiczeniach codziennych usunąć.

Nie trzeba sądzić, że jeżeli tyle czasu zużywa się na powtórki i ćwiczenia, to się nowego materjału nie przerobi. Jest bardzo ważne, aby uczniowie nabyli sprawności w rachunkach, które będą im pomocne w późniejszem życiu.

W klasie I. Należy użyć jako dziesięciominutowe ćwiczenie:

1. liczenie naprzód i wstecz w bezpośrednim porządku,
2. liczenie naprzód i wstecz z przekroczeniem liczb w bezpośrednim porządku (parzystych i nieparzystych).
3. rozkładanie liczb na części (dodawanie i mnożenie).
4. ćwiczenia w czterech głównych działaniach.

W klasie II. Powtarza się cztery działania do 20. Później dodawanie i odejmowanie szeregami 18 + 5, 28 — 5, 11 — 3, 21 — 3. Uzupełnienie np. 47. — Ile brakuje do 50, do 100? Miary metryczne w zakresie do 100.

W klasie III. Nauczyciel w kilku lekcjach powtórzy pokrótce cztery działania w zakresie I i II oddziału. Później mała tabliczka mnożenia i dzielenia, tworzenie szeregów dwucyfrowych np. 80+50, przestępowanie dziesiątek, uzupełnienie do 1000.

W klasie IV. Tabliczka mnożenia i dzielenia przez 12, 15, 24, 25, 50, 60, 120, 150, 250, doliczanie kompleksami dwucyfrowych liczb np. +45, mnożnik dwucyfrowy np. 25, uzupełnienie zł i gr do 10 zł, 20 zł itd. np. 5,55 zł. — Ile brakuje do 10 zł?

W klasie V. Jak w klasie IV, mnożenie i dzielenie przez 10, 100, 1000, rozszerzenie miar i wag, doliczanie i odejmowanie pojedyńczych ułamków zwyczajnych i dziesiętnych.

W klasie VI. Cztery działania liczbami mianowanemi np. $^5/_{12}$ od 14,40 zł, $^3/_8$ od 3,60 zł, $^5/_6$ zł ile gr.?

W klasie VII. Cztery działania z ułamkami, wnioskowanie z jednostki na wielokrotność, z wielokrotności (np. przez 50 g na drugą wielokrotność) obliczenie procentu zysku.

Na zakończenie moich uwag przedstawię zadania podstawowe czterech działań rachunkowych.

A. Ćwiczenia w dodawaniu.

1. Zestawienie wszystkich zadań, w których każdą liczbę główną dodaje się do liczby głównej.

2. Przesunięcie liczby głównej w następne dziesiątki, jak np. 7 + 4 = 11, więc 17 + 4 = 21, 27 + 4 = 31, 237+4=241.

3. Zliczanie w pełnych dziesiątkach, jak 3 + 9 = 12, więc 30 + 90 = 120, 3000 + 9000 = 12000, 430 + 90 = 520, 930 + 90 = 1020.

4. Zliczanie czystych i mieszanych dziesiątek, jak poprzednie ćwiczenie, tylko z tą różnicą, że jedna pozycja zawiera jednostki, które w dodawaniu żadnych nowych trudności nie sprawiają, np. 12 + 40 = 52, 86 + 40 = 126, 792 + 40 = 832.

5. Zliczanie dwóch mieszanych dziesiątek, np. 25 + 46 =, 37 + 89 =.

B. Ćwiczenia w odejmowaniu.

1. Odejmowanie albo dodawanie, które odpowiada odejmowaniu.

2. Przesunięcie zadań podstawowych w następne dziesiątki, jak 11 — 8 = 3, 21 — 8 = 13, 431 — 8 = 428 itp.

3. Odejmowanie w czystych dziesiątkach, np. 9 — 2 = 7, 90 — 20 = 70, 390 — 20 = 370 itp.

4. Odejmowanie pełnych dziesiątek od mieszanych, np. 125 — 80 = 45.

5. Odejmowanie dziesiątek mieszanych od mieszanych, np. 85 — 34 = itp.

C. Ćwiczenią w mnożeniu.

1. Mała tabliczka mnożenia, t. j. zestawienie wszystkich zadań, w których liczby podstawowe mnoży się liczbami podstawowemi.

2. Mnożenie przez 12, 15, 24, 25.

3. Mnożenie dziesiątek, np. 1 × 60 do 10 × 60 itd.

4. Mnożenie liczby dwucyfrowej z liczbą podstawową, np. 8 × 65 =, 7 × 47 = itp.

D. Ćwiczenia w dzieleniu.

1. Mieszczenie się, albo ćwiczenia dzielenia w ścisłem złączeniu z liczbami mnożenia, z 4 np. 4 : 4 = 1, tak dalej do 40 : 4 =

2. Dzielenie wśród liczb małej tabliczki mnożenia z resztą.

3. Mieszczenie się dziesiątak np. 80 : 8 =, 160 : 8 =, 240 : 8 = itp.

4. Dzielenie dwu- i trzycyfrowych liczb przez liczbę podstawową, np. 354 : 8 = itd.

Opalenica. H. Rękosiewicz.

NAJNOWSZE SZKOLNE GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO.

III.

Klemensiewicz, Majewiczówna, Lehr-Spławiński, *Gramatyka polska w szkole powszechnej*, podręcznik metodyczny dla nauczyciela, 1926, nakład i własność K. S. Jakubowskiego we Lwowie.

Czytanie i ocena tego podręcznika sprawiły mi prawdziwą przyjemność i uczucie ulgi. Uczułem, że jest możliwe rozwiązanie sprawy nauczania gramatyki języka ojczystego w szkołach powszechnych, a więc i w niższych klasach szkół średnich. To zaznaczam zgóry, aby moje uwagi, odnoszące się do jednolitego nazywania, podziału i układu gramatycznych pojęć w gramatykach szkolnych nie osłabiały mojego zasadniczego stanowiska wobec tej istotnie doskonałej książki, nadto tak pięknie i z taką troskliwością wydanej.

Książka dzieli się na dwa działy: 1. na wskazówki metodyczne do ministerjalnego programu nauczania gramatyki, 2. na przykłady lekcyj gramatyki.

Dział 1. opracował Dr. Zenon Klemensiewicz i zarówno przy wskazywaniu zasad ogólnych, jak i przy rozwijaniu programu naukowego dla poszczególnych klas, okazał doskonałą znajomość nietylko programu i szkoły powszechnej, ale także metod nauczania. Dział 2. opracowała przeważnie p. Marja Majewiczówna, a niektóre przykłady (oznaczone l. 2) Dr. Henryk Gaertner. Redakcję całości przeprowadził Dr. Tadeusz Lehr-Spławiński, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za naukowe ujęcie materjału językowo-gramatycznego, a ponadto brał czynny udział w opracowaniu niektórych działów części praktycznej, zwłaszcza przykładów lekcyjnych z zakresu głosowni.

Układ mojej oceny będzie inny niż układ książki, gdyż podzielę ją na uwagi z zakresu głoski, wyrazu, zdania, metody i każdy z tych działów gramatycznych ułożę według oddziałów szkoły powszechnej jak w podręczniku. Zestawiając ten podręcznik z poprzednio ocenionemi, będę podręcznik Szobera oznaczał krótko przez Sz., a podręcznik Lehra-Spławińskiego i Kubińskiego przez LSK.

GŁOSKA.

Oddział III. Autorowie na str. 116 używają nieściśle wyrazu: zawsze, np. po *b* pisze się zawsze *rz*, po *t, g, k* pisze się zawsze *rz*, zapominając, że pisze się: *obżałować, świętszy, krótszy, jakże, także, pieżga, gżegżółka.* Lepiej powiedzieć: zwyczajnie.

Oddział V. Na ten oddział przypada z głosowni przerobienie materjału o różnych rodzajach samogłosek i spółgłosek i ich wymianie.

Sposób przedstawienia tego materjału zarówno pod względem rzeczowym jak metodycznym istotnie wzorowy. To też zwrócę tu jedynie uwagę na rozbieżności między ocenianemi gramatykami. Co do podziału samogłosek spółgłosek autorowie są zgodni z LSK., a więc samogłoski dzielą tylko na przednie i tylne, gdy Sz. wyróżnia obok nich średnią *y*. Spółgłoski, zwane u Sz. i LSK. średniojęzykowemi, nazywają tylko miękkiemi.

Spółgłoski *r, l, ł* omawiają autorowie na równi ze szczelinowemi, wyjaśniając różnicę tylko nieco większą szczeliną. Benni w Gramatyce 5 autorów nie utożsamia otwarcia przy tych spółgłoskach ze szczeliną. Zupełnie słusznie.

Przy spółgłoskach miękkich opuszczono *ń*, a przy zatracie dźwięczności spółgłosek na końcu wyrazów *ń* i *j*, które autorowie uznają za spółgłoskę, jak Sz. i LSK.

WYRAZ.

Oddział IV. Program obejmuje z nauki o wyrazach trudniejsze formy odmiany, zaimki, liczebniki, przysłówki, przyimki, spójniki i wyrazki.

Autorowie zaliczają zgodnie z Sz. wyrazy *tam, tu* do wskazujących przysłówków zaimkowych, gdy LSK. zaliczają je do wskazujących zaimków przysłówkowych. Zaznaczyłem już przy ocenie LSK., że autorowie ci przygotowują drogę do słusznego podziału części mowy na zaimkowe i niezaimkowe. To wprowadziłoby pewną jednolitość.

Zgodnie z wprowadzonym przez Sz. podziałem wyrazów na samodzielne i niesamodzielne i ich pojmowaniem autorowie radzą przy nauce o przyimkach pozostawić na tablicy same tylko przyimki, zapytać: „czy wyrazy te mają same jakie znaczenie“, i na szeregu przykładów stwierdzić, „że wyrazy takie nabierają znaczenia dopiero przy rzeczowniku“. Że one mają istotnie własne i jasne znaczenie same przez się, dowodzi fakt, że najprostszy człowiek nie pomiesza znaczenia przyimka *nad* ze znaczeniem przyimka *pod* albo *do* z *od*. Nie przyimek nabiera właściwego znaczenia dopiero przy rzeczowniku, ale właśnie zależna forma rzeczownikowa przy przyimku. Wszak przyimek zmienia tak znaczenie rzeczownika jak końcówka. Oznacza pewien stosunek. Podział wyrazów na samodzielne i niesamodzielne uważam za zbyteczny i bardzo wątpliwy.

I tu trzeba na str. 125 sprostować użycie wyrazu: zawsze. Autorowie powiadają, że nauczyciel ma naprowadzić uczniów na stwierdzenie, iż przyimki odnoszą się zawsze do rzeczowników. Wszak odnoszą się też do zaimków np. *do mnie*, do przymiotników np. *po polsku*, do przysłówków np. *na teraz*. Ostrożnie z wyrazem „zawsze“ w gramatyce!

W nauce o zaimkach znowu rozbieżność w najnowszych gramatykach. Wprowadzonych tu zaimków nieosobowych nie mają ani Sz. ani LSK. Mają tylko zaimki osobowe, którym przeciwstawiają rodzajowe. Zaimki *nie, nigdy, wszyscy* zaliczają autorowie do nieokreślnych, gdy LSK. robią z nich uogólniające *(wszyscy)* i przeczące *(nic, nigdy)*.

Rozbieżność zachodzi także przy nauce o liczebnikach. Autorowie wprowadzają liczebniki oznaczone i nieoznaczone, których nie ma ani Sz. ani LSK.

Jeszcze jedna niejasna sprawa. Na str. 146 zaliczono przeczenie *nie* do wyrazków. Do jakiej klasy znaczeniowej zaliczają ten wyraz Sz. i LSK. nie wiem, bo nigdzie tego nie piszą. Łoś w Gramatyce 5 autorów uważa *nie* za przysłówek (str. 356). Jest to bowiem przeciwstawienie do wyrazu: *tak* i jest wyrazem samodzielnym, a więc według Sz. nie może być wyrazkiem.

Oddział V. Na oddział ten przypada ze słowotwórstwa nauka o cząstkach słowotwórczych i fleksyjnych i o budowie słowotwórczej, a z odmienni wykończenie deklinacji. Zgodnie z Sz., a odmiennie niż LSK., wprowadzają autorowie tematy oboczne i na nich wykazują wymiany spółgłosek i samogłosek, poprzestając na zaznaczeniu samej wymiany. Znowu różnica.

W podziale na deklinacje idą za Sz., t. j. przyjmują 4 deklinacje, gdy LSK. mają tylko trzy.

Oddział VI. Z nauki o wyrazach przypada na ten oddział uporządkowana nauka o czasowniku. Materjał opracowano istotnie wzorowo.

Rozbieżności między najnowszemi gramatykami oczywiście są.

W wyróżnieniu końcówek osobowych czasu teraźniejszego idą autorowie za Sz., ale w 3 osobie liczby mnogiej mają — *ą*, gdy Sz. w II wydaniu gramatyki dla seminarjów ma już — *ją*, a w I miał — *ą*.

Zarówno Sz. jak LSK. tryb orzekający nazywają tą jedną nazwą; autorowie w nawiasie uwzględniają jeszcze nazwę: oznajmujący. Należałoby tę nazwę zachować wyłącznie dla zdań oznajmujących, zwanych lepiej oznajmiającemi.

Sz. nie wyróżnia czasowników zaimkowych, lecz wyróżnia stronę zwrotną. LSK. nie wyróżniają ani strony zwrotnej, ani czasowników zaimkowych. Autorowie omawianego tu podręcznika wyróżniają i jedną i drugie, Sądzę, że wyróżnianie strony zwrotnej, nie jest potrzebne. Jest to strona czynna czasowników zwrotnych, t. j. łączących się z zaimkiem zwrotnym. Czasowników zaimkowych również nie trzeba wyróżniać.

Także w wyróżnianiu tematów panuje rozbieżność. Sz. wyróżnia w czasie teraźniejszym czasowniki zmiennotematowe i niezmiennotematowe, a nadto wyróżnia tematy czasu teraźniejszego i przeszłego. LSK. wyróżniają ze względu na czas teraźniejszy czasowniki zmiennotematowe i niezmiennotematowe, a ze względu na tematy czasu teraźniejszego i przeszłego czasowniki różnotematowe i wspólnotematowe. Autorowie znowu ze względu na temat czasu teraźniejszego wyróżniają jedynie tematy oboczne, a ze względu na tematy czasu teraźniejszego i przeszłego — czasowniki jednotematowe i dwutematowe. Sądzę, że najlepiej uznać zmienno- lub niezmiennotematowość w tematach czasu teraźniejszego, a w całej odmianie czasowników wyróżnić temat czasu teraźniejszego i przeszłego.

Podobnie zachodzą rozbieżności i w podziale na konjugacje. Sz. ma 3 konjugacje, LSK. mają 2 i dwie gromady w każdej, autorowie zaś mają cztery konjugacje, gdyż konjugacje i gromady stawiają w jednym rzędzie. Sądzę, że podział na dwie konjugacje, a każdej na dwie gromady, jest najodpowiedniejszy.

Bardzo dobry jest układ materjału czasownikowego aż do opisu form czasownika. Porządek tych form należałoby zmienić i nasamprzód opisać formy czasownika, tworzone od tematu czasu teraźniejszego, a dopiero potem formy od tematu czasu przeszłego.

ZDANIE.

Oddział II. Rozbieżność w podziałach i nazywaniu zaznacza się już na tym stopniu.

Program mówi o zdaniu pytającem i rozkazującem, a nie wyróżnia wykrzyknikowych. Klemensiewicz w rozwinięciu (str. 23) i Majewiczówna w przykładach wyróżniają zdania wykrzyknikowe, idąc za gramatyką Szobera. Sądzę, że dawny podział na oznajmiające, rozkazujące i pytajne był lepszy. Sprawa wykrzyknika jest tylko sprawą podniesienia głosu a nie treści zdania. Doradzałbym tylko zmianę nazwy: rozkazujące na — wzywające. Nazwa ta lepsza z dwóch względów: 1) nie zawsze tak zwane rozkazujące zawierają rozkaz, np. *Boże, zmiłuj się nade mną!* 2) czasami wyrażają zakaz. Nazwa: zdania wzywające usunęłaby trudności. Wprowadzanie zdań wykrzyknikowych w jednej kategorji ze zdaniami oznajmiającemi i pytającemi jest niemetodologiczne. W II oddziale z pewnością powstanie pewne zamieszanie między rozkazującemi a wykrzyknikowemi.

Program wymienia zdania ściągnięte. Szober nietylko ich nie ma, ale inaczej rozumie; LSK. je mają. Wyróżnianie zdań ściągniętych uważam za zbyteczne. Jeżeli mówimy: *Ptaki latają i śpiewają*, to spostrzegamy równo-

cześnie ich latanie i śpiewanie, a nie osobno. Mówiący nawet nie pomyślał o jakiemkolwiek ściąganiu. Są to zdania wieloorzeczeniowe lub wielopodmiotowe.

Oddział III. Autorowie wyróżniają podmiot domyślny. Szober już go nie uznaje. Sądzę, że istotnie lepiej skończyć z nauczaniem, że w takich jak: *idziesz, stoję* podmiot jest domyślny. Jest tylko wyrażony końcówką osobową.

Trudności, jak wszędzie, będą przy omawianiu zdania nierozwiniętego i rozwiniętego. Program zdania nierozwinięte nazywa jeszcze prostemi. Prostują to autorowie. Trudność główna zachodzi co do wyjaśnienia, że zdaniem nierozwiniętem nazywamy takie, w którem podmiot i orzeczenie są jednowyrazowe czyli nierozwinięte. Jednakże autorowie musieli zaznaczyć (str. 91), że orzeczenie imienne z łącznikiem jest nierozwinięte. A cóż zrobić ze zdaniami np. *deszcz pada* i *deszcz nie pada*? Sz. nie wymienia *nie* wśród wyrazów niesamodzielnych, a wyraźnie tam powiada, że podmiot i orzeczenie, składające się z dwóch lub więcej wyrazów samodzielnych, nazywają się podmiotem i orzeczeniem rozwiniętem. Inaczej określają to znowu LSK., mówiąc, że zdania, w których podmiot lub orzeczenie wyrażone jest więcej niż jednym wyrazem, nazywamy zdaniami rozwiniętemi. O zdaniu nierozwiniętem nie mówią nigdzie, tylko w spisie. A cóż robić ze zdaniem: *Dziecko bawi się?* Wedle LSK. orzeczenie jest rozwinięte, bo ma dwa wyrazy, wedle Szobera jest również rozwinięte, bo ma dwa wyrazy samodzielne, gdyż zaimek jest według Szobera wyrazem samodzielnym. Według autorów zdanie: *Dziecko bawi się* jest nierozwinięte, skoro poleca się rozwinąć orzeczenie w tem zdaniu (str. 90). Istotnie problem trudny dla zawodowego gramatyka, a cóż dopiero dla nauczyciela obowiązanego do uczenia wielu przedmiotów. Ja również nigdy nie mogę zrozumieć, dlaczego zdanie np. *myję go* ma być rozwinięte, a *myję się* — nierozwinięte. Czy pojęcie *on* jest bardziej ważne niż pojęcie *ja*, wyrażone tu tylko przez zaimek zwrotny?

Oddział IV. Podobne trudności mają autorowie w określeniu zdania pojedyńczego. Nie daje go bowiem Sz., dla którego zdania pojedyńcze to jedno zdanie. Ale po czem poznać, że zdanie jest jedno, tego nie mówi. LSK. powiadają, że każde zdanie pojedyńcze jest samo przez się zrozumiałe, że każde z nich wypowiada jedną odrębną myśl. Autorowie pojmują je znowu inaczej, gdyż przy rozwiązaniu szeregu zdań pojedyńczych polecają nauczycielowi zwrócić uczniom uwagę, że „każde z tych zdań zawiera jedną myśl: ma jeden podmiot i jedno orzeczenie“. Wobec tego zachodzi pytanie, czy zdanie ściągnięte jest zdaniem pojedyńczem czy złożonem. Sz. powiada, że zdanie o więcej niż jednym podmiocie, a jednem orzeczeniu jest ściągnięte, a o więcej niż jednem orzeczeniu — jest złożone. LSK. i autorowie w obu wypadkach widzą zdanie ściągnięte. Czem więc ono jest, skoro rozróżniamy tylko zdania pojedyńcze i złożone. Oto na pozór drobna sprawa, ale wymagająca koniecznie jednolitego ujęcia właśnie na tych najniższych stopniach.

Oddział V. Autorowie wyróżniają zdania bezpodmiotowe i wyrażenia nieosobowe, które Sz. nazywa bezpodmiotowemi, uważając te,

które autorowie uznają za bezpodmiotowe, za zdania z podmiotem, wyrażonym przez końcówkę osobową.

Za Sz. wprowadzili autorowie zdania niezupełne i równoważniki zdań, których LSK. nie mają. Zaznaczyłem już, że wystarczy zupełnie dział zdań niezupełnych.

Sz. wyróżnia tylko przydawki przymiotne, rzeczowe, dopełniaczowe i przyimkowe, gdy autorowie zgodnie z LSK., wyróżniają przymiotnikowe, zaimkowe, liczebnikowe i rzeczownikowe, a te ostatnie dzielą na zgadzające się w przypadku z rzeczownikiem określonym, na wyrażone rzeczownikiem w dopełniaczu czyli dopełniaczowe i wyrażone zapomocą rzeczownika z przyimkiem czyli przyimkowe.

Oddział VI. Sz. wyróżnia tylko zdania nadrzędne i podrzędne i nie wprowadza nazw zdań głównych i pobocznych; LSK. wyróżniają zdania główne i poboczne oraz współrzędnie i podrzędnie złożone, ale nie robią różnicy między pobocznemi a podrzędnemi. Rozpatrując zaś zdania podrzędnie złożone, wykazują ten stosunek jedynie między zdaniem pobocznem a głównem, które wedle ich określenia wyraża myśl zupełną i jest samo przez się zrozumiałe. Autorowie zaś omawianego teraz podręcznika idą pod tym względem za LSK. i popełniają tę samą niedokładność. Określają zdania poboczne jako zdanie, którego zrozumiałość zależy od innego zdania, ale podrzędność i nadrzędność widzą jedynie w stosunku zdań pobocznych do głównych. Tymczasem te ujęcia nie są dokładne. Jeżeli wyróżniamy zdania główne i poboczne, wówczas musimy zaznaczyć, że stosunek nadrzędności i podrzędności zachodzi nietylko między zdaniami głównemi a pobocznemi, ale również między samemi pobocznemi. a stosunek współrzędności — nie tylko między głównemi, jak to przedstawiono u LSK. i jak to wynika z przykładów w omawianym obecnie podręczniku, ale także między pobocznemi, czego nie uwzględnia ani omawiany podręcznik (str. 221) ani LSK.

Jest jeszcze druga rozbieżność, wymagająca wyjaśnienia. Są to połączenia zdań podrzędnych z nadrzędnemi. Sz. wyróżnia połączenia względne, spójnikowe i bezpośrednie, czyni jednak dwa zamieszania: 1. do bezpośrednich (niepołączonych) zalicza np. na str. 154 zdania podmiotowe, zaczynające się od zaimków pytajnych: *kto, co, jaki, który, jak, gdzie, kiedy*, a więc zdania oczywiście połączone, 2. miesza ciągle kategorje zaimków, przysłówków, zaimków przysłówkowych, przysłówków zaimkowych i spójników. Tak np. *jak* na str. 154 przy zdaniach podmiotowych jest zaimkiem pytajnym i nie jest połączeniem, a na str. 158 przy zdaniach porównawczych jest przysłówkiem względnym i jest połączeniem. Dla prostej głowy za wielki to rozum.

Lepiej tę sprawę przedstawiają LSK., gdyż rozróżniają połączenia względne, pytajne, spójnikowe i bezspójnikowe, zaliczając do względnych połączenia przy pomocy zaimków lub przysłówków względnych, do pytajnych — przy pomocy zaimków lub przysłówków pytajnych, do spójnikowych — przy pomocy spójników. Popełniają jedynie tę niekonsekwencję, że nie trwają przy zaliczeniu przysłówków zaimkowych do zaimków, jak to zrobili na str. 106, lecz niekonsekwentnie takie wyrazy, jak *gdzie, dokąd, skąd, którędy* nazywają przysłówkami zaimkowemi

(str. 164, 165). Za to konsekwentniej niż Sz. za połączenia bezspójnikowe uważają tylko te zdania, gdzie istotnie połączeń niema.

Autorowie omawianego tu podręcznika zwracają uwagę na sposób łączenia zdań, ale nie przy każdym ich rodzaju i mówią tylko o połączeniu zapomocą zaimka lub przysłówka względnego, nazywając takie zdania względnemi, albo zapomocą spójników, nazywając je spójnikowemi.

METODA.

Oddział II. Nauki w oddziale I nie opracowano przykładowo. Poprzestano na rozwinięciu programu.

Z materjału gramatycznego na II oddział opracowano 12 przykładów lekcyjnych i objęto niemi cały materjał tego oddziału.

Ani w opracowaniu, ani w rozwinięciu programu, ani we wstępie nie zwrócono nigdzie uwagi, że materjału, przykładem objętego, nie należy wyczerpywać w jednej lekcji. A przykłady są nieraz tak napisane, że należałoby sądzić, że jedną lekcją można je objąć. Jedynie przy oznaczaniu miękkości głosek uwydatniono kolejność pracy.

Przykłady lekcyj są bardzo dobre. Dodać mogę tylko małe uwagi. Ta „kanoniczna" pogadanka dla nawiązania, nie wydaje mi się taka konieczna. Czy nie można wziąć materjału wprost z czytań, jeżeli się nadaje? Czy do zebrania materjału na pisanie miękkiego *ś* potrzebna aż pogadanka?

Stosunek autorów do programu jest swobodny. Porządek materjału zmieniają odpowiednio do potrzeb metodycznych. Nie są to jednak zmiany zasadnicze i należy je uznać.

Wątpliwości pewne nasuwa rozszerzanie programu. Tak np. program mówi, że należy uczyć o zdaniu i jego zasadniczych częściach, ale bez terminów gramatycznych i definicyj. Autorowie jednak ze względów metodycznych wprowadzają nazwy: podmiot i orzeczenie. Zdaniem mojem można poprzestać na nazwaniu części podmiotowej częścią, nazywającą zdania, a części orzeczeniowej — częścią orzekającą. To pozwoliłoby uniknąć owych nazw.

Rozszerzenie programu przez wprowadzenie nauki o czasach uważam, tak jak autorowie, za konieczne, bo inaczej trudno wyjaśnić nazwę czasownika.

Sądzę natomiast, że na klasę drugą jest za wczesne mówienie o samogłoskach miękkich, o oznaczaniu miękkości, o znaku zmiękczenia. To też słusznie autorowie zaznaczyli, że nauczyciel to może powiedzieć, ale nie musi. Niech lepiej nie mówi. Wystarczy zapytać ucznia, jak piszemy np. *ś* przed samogłoskami innemi niż *i*, przed *i*, przed spółgłoskami, na końcu wyrazu.

Oddział III. I tu pod względem metodycznym przykłady lekcyj opracowane doskonale. Nawet w niektórych przykładach lekcyj są uwagi, że nie należy wszystkiego wyczerpywać w jednej lekcji.

Moje uwagi odnosić się będą jedynie do stosunku materjału do programu. I tutaj wyprzedzają autorowie program. Wprowadzają np. zaimek, który według programu należy do oddziału IV, ponieważ — ich zdaniem — odmiana czasownika przez osoby i liczby, a także nauka o zdaniu z podmiotem domyślnym wymaga zaznajomienia się już w III oddziale z zaimkiem. Zdaniem mojem program jest dobry, a odmiana zaimka nie jest potrzebna do odmiany czasownika przez

osoby i liczby. Właśnie odmiana ta jest najlepszym sposobem przygotowania do pojęcia zaimka.

Zdaniem mojem również rozbiór zdań jest pewnem wyprzedzeniem programu. Program poleca przeprowadzić naukę o zdaniu rozwiniętem, użyć już nazwy: podmiot i orzeczenie, ale nie mówi nic o wyróżnianiu podmiotu lub orzeczenia zasadniczego. Mówi jedynie o wyrazach, które rozwijają podmiot. Nie zezwala nawet na wprowadzanie terminów określenie, dopełnienie. Sądzę, że wskazówka dobra.

Za niepotrzebne uważam również zajmowanie się w III oddziale p o d m i o t e m d o m y ś l n y m.

Również za niepotrzebne na tym stopniu uważam omawianie gramatyczne takich form jak: *wesół, pełen* (str. 98) i takich pouczeń jak używanie w narzędniku form z — *ymi* (*imi*), jeśli w mianowniku jest — *i* lub — *y*.

Podkreślić należy zasadnicze uwagi autorów, zabraniające mechanicznego odmieniania rzeczowników, przymiotników i czasowników oraz oznaczania przypadków i osób na odosobnionych formach. Zawsze oznaczać je należy w zdaniu.

O d d z i a ł IV. Pod względem metodycznym przykłady opracowane naprawdę bez zarzutu. Zgadzam się zupełnie z współautorem (Klemensiewiczem), że rozbiór zdania rozwiniętego z wyróżnieniem podmiotu i orzeczenia zasadniczego należy do oddziału IV nie do III, jak to zrobiono w przykładach lekcyj.

Tak samo nie należy tu odmiana zaimków (także osobowych, które opracowano nawet w oddziale III) i liczebników, jak chce współautorka na str. 133. Klemensiewicz w rozwinięciu (str. 30) poleca tylko posługiwać się formami zaimków i liczebników przy praktycznych ćwiczeniach w mówieniu. Zupełnie słusznie, bo to rzeczy trudne.

O d d z i a ł V. Za główną zaletę równie doskonale w tym oddziale opracowanych przykładów uważam opracowanie nauki o głoskach, które służyć może za wzór przy nauce głosowni w gimnazjum niższem, a nadto ograniczenie się do rzeczy zasadniczych tak w nauce o głoskach, jak w nauce o budowie wyrazów i wymianach głosek w tematach obocznych. Istotnie poza te granice nie powinno się wychodzić w tym oddziale. Tak sobie tę naukę wyobrażam i podziwiam autorów, jak dobrze ją opracowali.

Za metodycznie wątpliwą rzecz uważam poruszanie w tym oddziale wymiany spółgłosek twardych na miękkie, chyba że wymiany głosek będzie się omawiać po nauce głosowni, przypadającej na ten oddział. Autorowie jednak zostawiają głosownię na koniec.

O d d z i a ł VI. Na oddział ten przypada nauka o zdaniu złożonem i czasowniku, oczywiście jako pogłębienie i uporządkowanie wiadomości już dawniej nabytych. Tymczasem uderza, że przy omawianiu czasownika przykłady lekcyjne postępują tak, jakby w poprzednich oddziałach z czasownika mieli uczniowie jedynie wiadomości o czasowniku jako o wyrazie, oznaczającym czynność lub stan. Zapominają autorowie, że już w oddziale III dali przykłady lekcyjne z zakresu rozróżniania osób i czasu. Odnosi się to do przykładu 14 i 18. Poza tem przykłady lekcyj są metodycznie doskonałe. Przykład lekcyjny drugi, o trybach, jest bardzo dobry, lepszy znacznie niż pierwszy.

Sąd ogólny. Naogół i w szczegółach i w rozwinięciu programu i w przykładach lekcyjnych jest podręcznik zdaniem mojem doskonały i służyć może nietylko w szkołach powszechnych ale i w niższem gimnazjum znakomicie jako wzór prowadzenia nauki gramatyki w sposób właściwy i przez program wymagany. Zwrócę jedynie uwagę na pewien brak, który zmylić może nauczycieli mniej wprawnych i początkujących. Otóż w pewnych oddziałach szkolnych i pewnych działach gramatycznych autorowie dają wzory lekcyjne prawie na cały materjał, objęty programem, a w niektórych nie. Dobrzeby było przy następnych wydaniach zaznaczyć, co z przepisanego materjału objęto przykładami, a co musi sobie sam nauczyciel opracować. Na konieczność zaznaczania przy każdym przykładzie, w ilu lekcjach może być wyczerpany, zwróciłem poprzednio uwagę.

Uwaga. Ocena części podręcznika Szobera, przeznaczonej dla wyższych kursów seminarjalnych, i Języka polskiego Klemensiewicza, oraz zestawienie zasadniczych wymagań w zakresie gramatyk szkolnych języka polskiego pomieszczone będzie w części IV i V.

Poznań. Ignacy Stein.

BUDOWA SKÓRY I JEJ ROLA W ORGANIZMIE.

(Lekcja z higjeny w VII oddziale.)

Pomoce naukowe: Obraz poprzecznego przekroju skóry.

Powtórka z nawiązaniem: Z jakich części składa się ciało człowieka? Co stanowi podporę całego ciała? (Kościec.) Czem jest kościec pokryty? Jakie jest główne zadanie mięśni?

Nowy materjał: Czem pokryte jest całe nasze ciało? Jakie jest więc zadanie skóry? (Skóra okrywa ciało.) Teraz przypatrzcie się dobrze skórze własnej i dotknijcie jej. Opowiedz, co zaobserwowałeś na skórze? (Wyrastają włosy, jest miękka, jest w niej dużo otworków.) A co wyrasta jeszcze ze skóry? Przypatrzcie się na palce, to zobaczycie. (Paznokcie.) Może któremu z was łuszczy się skóra? Zerwij kawałek tej skóry i pokaż ją wszystkim. Czy zdarliśmy całą skórę? Więc zdarliśmy tylko tę część, która leży na skórze. Jak możemy ją więc nazwać? (Naskórek.) A jak możemy pozostałą część skóry nazwać? (Skóra właściwa.) Wyjmijcie zeszyty i u góry na nowej stronie napiszcie: „skóra“. Teraz podzielcie pionowo stronę na dwie części i u góry w lewej części napiszcie: „naskórek“, a po prawej: „skóra właściwa“. Ty napisz to samo na tablicy.

Tu widzicie poprzeczny przekrój skóry. Chodź i pokaż naskórek. Co to się dzieje z naskórkiem w miejscu, skąd włos wyrasta? (Wchodzi do skóry.) Jaki kształt ma to wgłębienie? (Worka, torebki.) A co wyrasta z tej torebki? Jak możemy więc tę torebkę nazwać? (Torebka włosowa.) Z której części skóry utworzona jest torebka włosowa? (Z naskórka). Napiszcie więc w zeszytach pod „naskórkiem": 1. torebka włosowa. Co rośnie w tej torebce? Która część skóry wytwarza włos? (Naskórek.) Po której stronie więc zapiszecie „włos"? (Po lewej.) Popatrzcie się teraz na koniec włosa na skórze. Do czego jest podobny? Dlatego koniec ten nazywamy cebulką włosową. Jak moglibyśmy nazwać część włosa, która jest w skórze? (Korzeń.) A część na powierzchni skóry? (Łodyga.) Z jakich to części składa się więc włos? Napiszcie to sobie w nawiasie za „włosem".

A teraz popatrzcie się, na czem to włos siedzi. To zgrubienie nazywamy brodawką włosową. Która część skóry wytwarza brodawkę? (Skóra właściwa.) Gdzie więc zapiszecie „brodawkę włosową"? (Po prawej stronie.) Zobaczcie teraz, co to wchodzi z dołu do tej brodawki? (Naczynia krwionośne.) Pokaż inne naczynia krwionośne. W której części skóry są rozmieszczone naczynia krwionośne? Zapiszcie więc po prawej stronie. Kto powie mi teraz, dlaczego przy skaleczeniu ciecze krew? A dlaczego nie ciekła krew, gdy zdzieraliśmy naskórek? A czemu nie krwawią włosy i paznokcie?

Teraz przypatrzcie się jeszcze raz torebce włosowej. Co tam z boku widzicie? A co widać w tem rozszerzeniu? (Kuleczki.) Co to może być? A skąd ty wiesz, że to tłuszcz? (Bo gdy ręką potrę włosy, to ręka jest tłusta.) A naco skóra wytwarza tłuszcz? Jak możemy nazwać te rozszerzenia z tłuszczem? (Gruczoły.) Z której części skóry są gruczoły tłuszczowe utworzone? Zapiszcie je więc pod „naskórkiem".

Popatrzcie się teraz dalej na naskórek. Co tam widzisz? (Rurkę.) A co widziałeś na powierzchni ręki? (Otworki.) Otóż to są właśnie te otworki. Naco one są w skórze? (W nich zbiera się pot a później kanalikiem wychodzi na powierzchnię skóry.) Jak możemy więc całą tę rurkę nazwać? (Gruczoł po-

towy.) Z której części skóry jest utworzony? Napiszcie więc sobie pod „naskórkiem“. Kiedy się najwięcej pocimy? (Gdy nam jest gorąco.) Co to odczuwamy na ciele po spoceniu się? (Chłód.) Otóż pot parując zabiera ciepło z otoczenia, przez co jest nam chłodno. A czy pocimy się, gdy nam jest zimno? Widzicie więc, że skóra reguluje ciepłotę naszego ciała. Powtórz to!

Poza tem służą gruczoły potowe jeszcze innemu celowi. Rurkami temi uchodzi na zewnątrz powietrze zużyte, a wchodzi czyste. Zatem skórą oddychamy. Jeślibyśmy skórę oblepili smołą lub poparzyli, to nie moglibyśmy skórą oddychać i musielibyśmy umrzeć, chociaż płuca byłyby zdrowe. Powtórz to!

Popatrzcie się teraz dalej na skórę. Co tam widzicie? Może kto wie, co to jest? Otóż to są zakończenia nerwów czuciowych. Gdy na nie ciśniemy, to odczuwamy ucisk, ból; dalej czujemy, czy jest zimno lub ciepło. W której części skóry są nerwy? Napiszcie to po prawej stronie!

Powiedzcie mi teraz, dlaczego mogliśmy bez bólu zedrzeć naskórek. A czemu nie odczuwamy bólu, gdy obcinamy paznokcie lub strzyżemy włosy? Z której części skóry wyrastają więc paznokcie? (Z naskórka.) Napiszcie więc paznokcie w odpowiedniem miejscu.

Co widać na obrazku pod skórą? Otóż to jest warstwa tłuszczu, którego mają bardzo dużo ludzie tłuści. Napiszcie to pod „skórą właściwą“.

Powtórz teraz, co wytwarza naskórek, a ty, pokazuj te części na obrazie. Ty powtórz teraz, co wytwarza skóra właściwa.

Powtórzymy teraz, jakie czynności spełnia skóra.

1. Okrywa ciało.
2. Jest narządem wydzielniczym.
3. Reguluje ciepłotę naszego ciała.
4. Jest narządem oddechowym.
5. Jest narządem czucia.

Napiszcie w zeszytach: „Znaczenie skóry“ i pod tem powyższe punkty.

Bliżyce. M. Wyrwiński.

STREFY KLIMATYCZNE TATR.

(Lekcja w IV klasie.)

Pomoce naukowe: mapa Polski, model gór, obrazy, widokówki, rysunek.

Przygotowanie (można przeprowadzić na poprzedniej lekcji geografji.) W jakim powiecie leży nasza miejscowość? Do którego należy województwa? Wskaż na mapie woj. poznańskie! Odszukaj nasze miasto powiatowe! W której stronie leży nasza miejscowość rodzinna od miasta powiatowego? Wskaż mniej więcej jej położenie! Porównaj wysokość naszej miejscowości rodzinnej według skali barw! Porównaj wysokości naszego miasta powiatowego, Warszawy, Lwowa, Krakowa, Zakopanego! Co zauważyliście przy stwierdzaniu wysokości tych miejscowości? (Że im bliżej granicy południowej, tem wyżej są wzniesione.)

Wyrysuj górę na tablicy! Wskaż podnóże, zbocza i szczyt góry! Wyrysuj górę z zboczem łagodnem — z zboczem stromem! Które zbocze jest przystępniejsze do przebycia? Wyjdź z ławki i utwórz rękami zbocze łagodne i strome! Wyrysuj górę z szczytem płaskim — kopułowatym — ostrym! Wyjdź z ławki i utwórz rękami szczyt płaski — kopułowaty — ostry! Jak nazywamy szereg gór połączonych? (Łańcuchem górskim.) Wskaż na mapie łańcuchy górskie! Jaką drogą dostaniemy się z jednej góry na drugą? (Przełęczami.) Jak nazywamy przełęcz głęboką i szeroką? (Dolinę poprzeczną.) Jaką jeszcze znacie dolinę? (Dolinę podłużną.) Gdzie ciągnie się dolina podłużna? (Wzdłuż łańcuchów górskich.) Wyrysuj łańcuch górski z dolinami i przełęczami! Chłopcy wyjdźcie z ławki i utwórzcie dwa łańcuchy górskie z dolinami i przełęczami! — Ty przejdź przez dolinę podłużną, ty przez dolinę poprzeczną! Wyszukaj dolinę podłużną na mapie! Wyszukaj dolinę poprzeczną na mapie!

Wskażcie łańcuchy górskie na tym modelu! Wskażcie na modelu dolinę podłużną — dolinę poprzeczną — przełęcze — zbocze łagodne — zbocze strome — szczyt kopułowaty — szczyt płaski — szczyt ostry!

W której stronie Polska jest górzysta? Jak nazywa się ten pas górzysty? (Karpaty.) Znacie wierszyk o Karpatach, powiedzcie go! Dzieci mówią:

Karpaty.

Od południa, jako mur,
Stoi łańcuch wielkich gór —
To nasze Karpaty!
A w tych górach jodeł szum,
Stare lasy pełne dum...
Zioła, wonne kwiaty!
Dziki zwierz się kryje w głąb,
Bujną trawą rośnie zrąb —
A w dół rwą potoki;
Zaś najwyżej pod płaszcz chmur
Tatr skalistych stanął mur,
Wzniósł czoło w obłoki.

Która to grupa gór w Karpatach jest najwyższa? (Tatry.) Jak nazywa się najwyższy szczyt Tatr? (Garłuch.) Ile wynosi wysokość Garłucha? (Przeszło 2 600 m.) Do kogo należy? (Do Czechosłowacji.) Wymień najwyższy szczyt Tatr po stronie polskiej? (Rysy.) Ile wynosi wysokość Rysów? (2 500 m.) Z czem możemy porównać wysokość Tatr? (Z wieżą kościelną.) Raz mierzyliśmy wysokość naszej wieży kościelnej, ile wynosiła jej wysokość? (25 m.) Ile więc kościołów musielibyśmy umieścić wzwyż? (100 kościołów.) Ile razy więc wyższe są Tatry od naszego kościoła? (100 razy.)

Podanie celu. Dzisiaj dowiecie się o klimacie, roślinach, zwierzętach i człowieku naszych Tatr. (Lekcję przeprowadzam przy modelu.)

Rozwinięcie (podług następującej dyspozycji:)

1. klimat górski,
2. pola uprawne (podhale),
3. lasy (regle),
4. łąki (hale),
5. nagie szczyty (turnie).

Jak ubierają się lotnicy, gdy latają w samolocie? (Ciepło.) (Niedawno lądował u nas samolot, dzieci widziały lotników, ciepło ubranych; można stosować inny przykład.) Dlaczego lotnicy ubierają się ciepło? (Bo górą jest powietrze zimne.) Lecz nie wszędzie w tym samym stopniu. Dlaczego im wyżej tem zimniej? (Gdyż słońce ogrzewa najpierw ziemię, a ziemia powietrze.) Które warstwy powietrza są cieplejsze? (Bliżej ziemi.) A dlaczego na

górach jest zimniej? (Gdyż są wysoko wzniesione.) Jakie więc jest powietrze w Tatrach? (Zimne.) Jaka też jest zima w Tatrach w porównaniu do zimy na nizinach? (Ostrzejsza i dłuższa.) Tak jest, gdyż pierwsze śniegi spadają już we wrześniu, a trwają często do maja. Które warstwy śniegu najpierw topnieją? (Bliżej stóp gór.) Dlaczego? (Niżej jest cieplej.) Na bardzo wysokich szczytach leży śnieg przez cały rok.

Jakie jest żyto na pagórkach? (Rzadkie i niskie.) Dlaczego? (Ziemia jest gorsza.) Otóż tak samo jest w Tatrach. Co więc rolnik uprawia na pagórkach? (Owies i ziemniaki.) Dlaczego uprawia te rośliny? (Gdyż owies i ziemniaki udają się na gorszych gruntach i są wytrzymalsze na zimno.) Co rolnik uprawia u podnóża gór tatrzańskich? (Owies i ziemniaki.) Jak nazywają się mieszkańcy gór? (Górale.) Otóż tu u stóp gór górale zamieszkują chatki drewniane i zajmują się uprawą roli. (Pokazuję obraz górala). Jednakże góral przymiera nieraz głodem, więc musi zejść na niziny dla zarobku. Może widziałyście kiedy młodych ludzi o ciemnych włosach i opalonej twarzy, ze zwojami drutu u pasa i kilkoma garnkami na plecach? Skąd przywędrował? (Z gór.) Dorośli górale wyruszają z kosą do żniw, inni plotą koszyki i wędrują od miasta do miasta, od wsi do wsi. Gdzie jeszcze szukają ludzie zarobku, nie majac pracy w kraju rodzinnym? (Wyjeżdżają za morze, szukając lepszej doli.) Jednak tęsknią za górami i powracają do nich. (Powtarzam.) Czem zajmują się górale u stóp gór? (Uprawa roli.) Co sieją? (Owies i ziemniaki.) Czy rośliny te wysoko sięgają? (Nie, gdyż wyżej jest zimniej.) Otóż te rośliny sięgają do 800 m ponad morze. (Piszę.) Jak wysoko więc sięgają pola uprawne? (Do 800 m.) Otóż te pola uprawne nazywamy P o d h a l e m. (Piszę.)

Co udaje się na piaszczystych i zimniejszych gruntach? (Lasy.) W miarę, jakbyśmy się wznosili, znikają liściaste lasy. Dlaczego? (Gdyż wyżej jest zimniej.) Jakie lasy ujrzymy wyżej? (Iglaste.) Dlaczego iglaste? (Są wytrzymalsze na zimno.) Otóż te lasy nazywamy r e g l e. (Piszę.) Lasy te są wielkie i gęste. W nich przebywa niedźwiedź i ryś. (Piszę nazwy i pokazuję obrazy tych zwierząt.) Lasy sięgają do 1 500 m ponad morze.

Co dzieci nieraz czynią, gdy jest zimno? (Kurczą się.) Jaką postawę wówczas przyjmują? (Pochyloną.) Tak samo dzieje się

z sosnami. Tulą się ku ziemi. Zostają pokurczone, niewyrośnięte. Taka niewyrośnięta sosna nazywa się kosodrzewiną. (Piszę.) Jakie rośliny jeszcze więcej tulą się do ziemi? (Trawy.) Otóż kosodrzewina staje się rzadką i pojawiają się piękne łąki, pełne kwiatów, cudnie kwitnących. Łąki te nazywają się „hale". (Piszę.) Mieszkają tu w jamach świstaki. (Piszę i tłumaczę nazwę przy obrazie.) Przebywają tu jeszcze zwinne kozice. (Obraz.) Na zwierzęta te nie wolno polować, gdyż jest ich coraz mniej. Czem górale zajmują się na halach? (Pasterstwem.) Otóż na wiosnę gospodarze obierają sobie wspólnego pasterza. Ten dobiera sobie do pomocy innych pasterzy t. zw. juhasów (piszę) i przez całe lato do późnej jesieni paszą owce na halach, gdzie mają wybudowane szałasy (tłumaczę i piszę nazwę.) Od czasu do czasu jeden z juhasów zjeżdża w doliny i zawozi masło i ser na sprzedaż. Na halach nie mają ciężkiej pracy. Jest tam wesoło, nasłuchują dzwonków pasących się krów i owiec, opowiadają bajki o rozbójnikach i rzeźbią z drzewa różne przedmioty. Do ciekawych zjawisk tatrzańskich należy wiatr halny. Jest on bardzo ciepły i gwałtowny. Wieje ze szczytów przez hale ku dolinom, zawsze na wiosnę i w jesieni. Wyrządza wiele szkód. Jakie? (Wyrywa drzewa, niszcząc lasy. Zrywa dachy.) Nie wolno palić w tym czasie, aby nie spowodować pożaru. Wiatr ten jest ciepły. Co więc dzieje się z śniegiem pod jego wpływem? (Topnieje.) Hale czyli łąki kwieciste sięgają do 2000 m nad morze. (Piszę.)

Dlaczego trawy znikają ponad 2000 m? (Gdyż jest zimniej.) Co rośnie na starych murach? (Mech.) Otóż ponad 2000 m występuje mech i inne porosty. Rzadko, gdzieś w ukryciu rośnie kwiatek, zwany szarotka (piszę i pokazuję kwiatek lub obraz.) Dlaczego szarotka jest pokryta gęstemi włoskami? (Aby uchronić się przed zimnem.) Szarotkę nie wolno zrywać. Dlaczego? (Gdyż jest rzadkością.) Wreszcie wyżej pokazują się nagie szczyty gór. Naokoło pustka. Jaki to ptak gnieździ się w szarych, nagich szczytach? (Orzeł.) Kto z was widział orła? Do jakiego ptaka jest podobny? (Do jastrzębia.) Co leży w zagłębinach skał na szczytach? (Wieczne śniegi.)

Piękność Tatr ściąga wielu zwiedzających. Zjeżdżają się do miejscowości leczniczych. Wymieńcie jedną. (Zakopane.) Czy chciałybyście zobaczyć te piękne Tatry? W którą stronę

pojedziemy do Tatr? Ile km wynosi odległość do Zakopanego? (Mierzą w podziałce zmniejszonej.) Teraz myślami przeniesiemy się w Tatry. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy u stóp Tatr. Powiedzcie, przez jakie pola przeszłybyście na szczyty! Jakie powietrze odczułybyście? Co byście tam widziały? (Dzieci opowiadają, a tem samem streszczają przy rysunku.)

Zastosowanie. Dzieci opisują nazwy i liczby wysokości poszczególnych stref. W domu wyrysują górę w podziałce 1 : 100 i oznaczą na niej strefy klimatyczne Tatr, uwzględniając poszczególne (liczby) wysokości.

Cielcza. Teodozja Urbańska.

UWAGI DYSKUSYJNE.

Lekcja: „Dążenie do naprawy Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiorze."

Metodyczne opracowanie lekcji jest dobre. Niestety w drugiej części zachodzą pewne niedokładności, na które się nie mogę zgodzić.

Autor zdaje się za mało docenia znaczenie sejmów w Polsce, gdyż mało im stosunkowo poświęca czasu, a natomiast przecenia znaczenie dziedziczności tronu. Odpowiedź, jakoby za królów elekcyjnych w Polsce było „źle", uważam za zbyt śmiałą. Zdaje się, iż Kolega przyzna, że za królów elekcyjnych, jak za Batorego, Władysława IV i Jana Sobieskiego nie działo się w Polsce gorzej niż za Władysława Hermana lub Aleksandra Jagiellończyka. Pytanie, czy królowie elekcyjni znali Polskę i odpowiedź „nie" są mojem zdaniem wprost nieszczęśliwe. Większość bowiem królów elekcyjnych urodziła się i wychowała w Polsce, znało więc Polskę przynajmniej tak dobrze jak wspomniany w lekcji „syn gospodarza swe gospodarstwo", który przecież też uczył się w szkole zdala od domu.

Szkoda, że Kolega nie wykazał zasadnicze zło wolnej elekcji, a mianowicie, że królem niezawsze obierano kandydata najlepiej się nadającego, lecz najwięcej obiecującego.

Dalej należało mojem zdaniem zwrócić uwagę na ujemne skutki braku jednomyślności. Można to było dzieciom łatwo wykazać choćby na obecnych wyborach do sejmu, które dzieci mają żywo w pamięci. Przy narzucaniu sądów dzieciom należy być bardzo ostrożny, gdyż dziecko później przy czytaniu monografij historycznych np. Śliwińskiego pozna całą prawdę i nieraz przyjdzie do przekonania, że było inaczej aniżeli nauczyciel uczył.

W ogólności, po uwzględnieniu wymienionych nieścisłości, lekcja z historji, opracowana tak jak „Dążenie do naprawy Rzeczypospolitej", może w znacznej mierze przyczynić się do należytego nauczania tego ważnego przedmiotu na niższych stopniach szkoły powszechnej, jako oparta na znajomości psychiki dziecięcej. B. M.

WYCINKI.

Współpraca rodziny i szkoły.

Omawiając zagadnienia szkolnictwa w Polsce, kwestje wychowawcze i wpływy, jakim ulega młodzież, cały szereg pedagogów i działaczy społecznych wskazuje konieczność ścisłej współpracy domu rodzinnego ucznia ze szkołą. W chwili obecnej naogół jej niema. Rodzice mało interesują się życiem szkoły, a żądają od niej właściwie nietylko kształcenia, lecz i wychowywania dzieci. Oczywiście, nie da się przeprowadzić granicy ustalającej, gdzie kończy się nauka a zaczyna wychowawczy wpływ szkoły. Wyraża się on zarówno przez stosunek nauczyciela do uczniów, jak przez organizacje koleżeńskie (samorząd uczniowski, kółka sportowe, naukowe, artystyczne itp.) i całą atmosferę szkoły. Mimo to pozaszkolne życie ucznia, nawet przyjąwszy za zasadę, że szkoła jest wzorowa, wymyka się z pod jej kontroli.

Z chwilą, gdy dziecko wychodzi z murów szkolnych, rozpoczyna się bezwzględna odpowiedzialność rodziców czy opiekunów, biorąc zaś szerzej — tem bardziej z uwagi na dzisiejsze warunki — całego społeczeństwa: wszystkich tych, którzy stykają się z dziećmi. Tę stronę słusznie z wielkim naciskiem podkreśla tak ceniony pedagog, jak dyr. Wojciech Górski (Warszawa), żądając, aby dla ułatwienia kontroli społecznej nad zachowaniem się młodzieży na ulicy obowiązywało ją noszenie odznak uczniowskich. Swego czasu w Zjednoczeniu Zrzeszeń Rodzicielskich rozważano projekt utworzenia „pogotowia moralnego", organizacji, złożonej z osób starszych i taktownych, któraby czuwała opiekuńczo nad młodzieżą poza szkołą i domem.

Wpływ domu w wielu wypadkach obecnie jest minimalny; dobrze, gdy nie jest ujemny. Niedość bowiem, jeśli dzieci mają w domu możliwe warunki materjalne i spokój, trzeba je umieć „prowadzić", trzeba wiedzieć, czemu i kiedy można pobłażać, a kiedy trzeba z całą surowością przestrzegać zakazów i nakazów. Niestety, jak stwierdzają kierownicy szkół i klas, mało rodziców pojmuje swoje obowiązki i orjentuje się, w jaki sposób daje się dziecku owo „wychowanie". Nie jest to wyłączną wadą naszą: zagranicą we Francji, Belgji, Włoszech powstały już od lat kilku organizacje, stawiające sobie za cel wychowanie rodziców. Nic dziwnego, literatura odpowiednia jest uboga (zwłaszcza u nas), rodzice idą właściwie poomacku i często dopiero po niewczasie widzą poczynione błędy, uczą się pedagogji na własnych dzieciach i ich kosztem.

Konieczność pomocy rodzicom pod tym względem zmusiła już kilka organizacyj do inicjatywy. Między innemi „Dobra prasa" rozpoczyna wydawać cykl pedagogiczny, którego pierwsze broszurki ukażą się w niedługim czasie. Będą to: „Rodzina a dziecko", „Rodzina a szkoła", „Kościół a szkoła", „Dziecko a książka", „Dziecko a kino", „Dziecko a teatr", „Wybór zawodu", „Rodzina a naród". Alarmujące dane zawiera ostatnia broszurka z cyklu przeciwkomunistycznego: „Komunizm a dziecko", wykazująca prądy, skierowane obecnie między innemi i na Polskę, celem skomunizowania dzieci, już nietylko młodzieży.

Chcąc, by współpraca rodziców ze szkołą była realna, niedość jest „nawet" bywać na zebraniach kół rodzicielskich, lecz przedewszystkiem trzeba zapoznać

się z temi zagadnieniami, których oświetlenie i przemyślenie jedynie może wskazać drogę w postępowaniu z dziećmi. Warto tu odrazu przypomnieć zdanie słynnego pedagoga Foerstera, iż „najważniejszą dźwignią społecznej i państwowej kultury jest poczucie odpowiedzialności, a najpilniejszym postulatem pedagogji społecznej jest dostarczenie młodzieży jak najliczniejszych sposobów do ćwiczenia się w poczuciu odpowiedzialności".

Rozstrój obyczajowy wywołał, iż poczucie odpowiedzialności u nas wogóle kultywowane nie jest. Załamali się dorośli, dzieci nie mają wzorów, a ich niewyrobione sumienia obarczone zostały koniecznością samoistnego rozstrzygania dręczących je zapytań. Gdzież dziś te wieczorne godziny serdecznych ufnych rozmów, w których dziecko spowiada się ze swych myśli, pyta, daje się poznać. Gdzie jakieś czytania wspólne i na poruszone przy niem tematy pogawędka. Dzieci dziś raczej obserwują i... milczą.

Dla przyszłości narodu, która zależeć będzie od „jakości" wzrastającego dziś pokolenia, rodzice muszą zdobyć się na zorganizowany wysiłek wychowawczy. Formy są gotowe, są niemi przyszkolne koła rodzicielskie, za których pośrednictwem powstaje współpraca rodziny i szkoły. *Kurjer Warszawski.*

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

KOLONJĘ WYPOCZYNKOWĄ NA WYSPIE LIDO OBOK WENECJI organizuje dla inteligencji różnych zawodów nauczycielski komitet wycieczkowy z Krakowa od 3 do 29 lipca br. kosztem 1200 zł od osoby. Kwota ta obejmuje opłatę nieulgowego paszportu, wiz, podróży i całkowitego utrzymania z mieszkaniem w pensjonacie.

Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 100 zł najpóźniej do 20 kwietnia przyjmuje i informacyj udziela p. Szkodziński Jan w Krakowie ul. Miodowa l. 36. Na odpowiedź pisemną należy dołączyć znaczek pocztowy.

MĘSKI CHÓR NAUCZYCIELSKI W POZNANIU. Po przygotowawczych pracach komisji organizacyjnej odbyło się dnia 21 III br. o godz. 8-mej w I szkole wydziałowej, walne zebranie, na którem ukonstytuował się Męski Chór Nauczycielski w Poznaniu. W skład zarządu weszli: prezes p. Inspektor Szkolny Poprawski, wiceprezes p. Heising, sekretarz p. Sawaryn, zast. sekr. p. Eisbrenner, skarbnik p. A. Chudziński, bibljotekarz p. Tomaszewski, ławnik p. Lerch. Kierownictwo artystyczne objął łaskawie p. prof. Raczkowski.

SPÓŁDZIELCZE KURSY KORESPONDENCYJNE. Coraz większe zainteresowanie szerzy się wśród mas pracujących nową, jak na nasze stosunki, formą nauki zapomocą kursów korespondencyjnych. Gdzieindziej na Zachodzie ta forma nauczania, a szczególnie dokształcania całkowicie się upowszechniła. U nas dopiero czynimy w tym względzie pierwsze próby, i trzeba przyznać, wielkiemi krokami idziemy naprzód.

Drugi rok istnienia Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych, prowadzonych przez Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczy-

pospolitej Polskiej, wykazał zwiększające się zainteresowanie tą szkołą z każdym dniem.

Program kursów obejmuje zagadnienia praktyczne i teoretyczne spółdzielczości spożywców. Kursy mają za zadanie kształcenia a w pierwszym rzędzie dokształcanie zawodowe pracowników spółdzielczych.

Dnia 15 kwietnia rb. rozpoczyna się na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych III-ci i ostatni trymestr w roku szkolnym 1927/28. Zapisy przyjmuje i wszelkich bliższych informacyj udziela Sekretarjat, Warszawa, ul. Grażyny 13, skrz. p. 38 do dnia 15 kwietnia rb.

WYKŁADY PEDAGOGICZNE PRZEZ RADJO. Komisja, działająca z upoważnienia władz szkolnych, organizuje wykłady pedagogiczne przez radjo ze stacji nadawczej warszawskiej w miesiącu kwietniu:

4 o godz. 16: prof. Tomasz Parczewski: Szkolnictwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.
11 o godz. 16: dr. Stanisław Kopczyński: O t. zw. przeciążeniu szkolnem ze stanowiska higjeny pracy umysłowej.
12 o godz. 12: p. Władysława Wyrzykowska: Przyroda i człowiek w kwietniu.
14 o godz. 16: wiz. p. Kazimierz Czerwiński: Wycieczki przyrodnicze.
16 o godz. 17.20: dr. Tadeusz Jaczewski: Bionomja a prowadzenie wycieczek zoologicznych.
18 o godz. 16: wizyt. p. Zygmunt Piotrowski: Szkoła ogólnokształcąca a szkoła zawodowa.
19 o godz. 12: dr. January Kołodziejczyk: Rośliny wczesną wiosną.
21 o godz. 16: prof. Józef Szumański: Rola i znaczenie pracowni humanistycznej.
23 o godz. 17.20: dr. Stanisław Tynelski: Potrzeby szkolnictwa powszechnego w dziedzinie realizacji powszechnego nauczania I.
25 o godz. 16: p. Wojciech Sosiński: Domy ludowe.
26 o godz. 12: prof. Jan Jaczynowski: Ostatnie loty podbiegunowe.
28 o godz. 16: prof. Józef Mikułowski-Pomorski: Szkolnictwo zawodowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.
30 o godz. 17.20: Dr. Bolesław Suchodolski: Przyrodoznawstwo i humanistyka w reformie szkolnej zagranicą.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

— Licznym Korespondentom do wiadomości, że uporządkowanie bibljoteki redakcyjnej i zbioru czasopism — po przeniesieniu się redakcji i administracji do nowego, obszerniejszego lokalu — tak wiele czasu zajęło redaktorowi, że dotąd nie mógł odpowiedzieć na różne zapytania, wymagające np. wyszukania materjału lub dalszej korespondencji. Pozostały także nieczytane prace, przesłane w ostatnich tygodniach. Szan. Autorzy otrzymają odpowiedź o ile możności jeszcze przed świętami. Prosimy o wyrozumienie.

— P. Kol. M. w T.: Do następnego numeru przygotowujemy obszerny „Przegląd czasopism".

— P. Kol. Z. J. w K. i inni: Foerstera „Szkoła i charakter" i Bineta „Pojęcia nowoczesne o dzieciach" wyczerpane.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

KOMUNIKATY KSIĘGARSKIE.

M. ARCT, WARSZAWA.

M. Arcta Słownik skrótów. 3000 skróceń, umówionych znaków i symboli, używanych w nauce i w życiu, w prasie, literaturze, korespondencji, oraz skrótowych nazw urzędów, instytucyj polskich i obcych. Zebrała i ułożyła Zofja de Bondy. Cena zł 2.— w płótnie zł 3.—

Zwyczaj operowania skróconemi nazwami tak się upowszechnił, że niemal każdy zarząd, związek, klub, posiada umówiony znak, zastępujący istotną nazwę. Orjentowanie się w tych, częstokroć niezrozumiałych znakach, przedstawia nieraz poważne trudności, niesposób bowiem zapamiętać znaczenie każdego skrótu. Trudność tę usuwa wydany świeżo słownik, w których są zebrane i objaśnione wszystkie najbardziej znane skrócenia i gdzie również podane są tabele znaków i symboli, np. symboli pierwiastków chemicznych, jakiemi się posługuje nauka. Książeczka ta odda niewątpliwie duże usługi społeczeństwu.

Jako dowód potrzeby takiej książeczki przytoczymy kilka przykładów: G. U. S., O. Z. P. N., p. a. pl., P. I. D., N. I. C., dyon, F. I. O., f. o. b. To nie zagadki ani szarady — lecz powszechnie używane skróty, oznaczające kolejno: Główny Urząd Statystyczny, Okręgowy Związek Piłki Nożnej, pułk artylerji przeciwlotniczej, Państw. Instytut Dentystyczny, Miasto Nowy-York, Dywizjon, Międzynarodowy Związek Olimpijski, Z dostarczeniem na pokład.

Odcyfrowanie tej chińszczyzny jest zaiste możliwe dzięki *Słownikowi skrótów*.

NASZA KSIĘGARNIA, WARSZAWA.

Bohdan Pawłowicz: *Franek na szerokim świecie.*

Przygody na morzu i lądzie z wielu egzotycznemi ilustracjami. Jest to bodaj pierwsza opowieść egzotyczna dla młodzieży, skreślona na tle nowych warunków życia Polski. Oto przez odzyskanie dostępu do morza Polska ma otwarte drogi na szeroki świat. Młody Kaszuba Franek na polskim statku „Lwów" jedzie jako kuchcik okrętowy do Brazylji. Autor, uczestnik pierwszej podróży „Lwowa" do Brazylji, w sposób bardzo żywy opisuje przygody Franka zarówno na tle samej podróży do Ameryki, jak i podczas jego pobytu w Brazylji.

Dobrze się stało, że taka książka ukazała się w naszej literaturze. Trzeba naszym Frankom w perspektywie pokazywać szeroki świat; posiadanie skrawka morza pociąga poważne obowiązki, do których całe społeczeństwo i młodzież musi się wdrażać.

Dużo uroku dodają książce autentyczne zdjęcia fotograficzne, których jest sporo.

Edmund Selous: *Przymierze Tomcia ze zwierzętami.* Według 4-go wydania oryginału angielskiego opracowała M. G. Wydanie 3-cie z 7-iu rysunkami. Rok 1928. Stron 119. Cena zł 2.40, w kartonie 3.—

Tomcio, który był dotąd okrutnym dla zwierząt, ma sposobność zapoznać się bliżej z ropuchą, wężem, zającem, wroną i innemi, prześladowanemi przez ludzi zwierzętami. Zwierzęta te opowiadają mu o sobie, o swojem życiu i o swojej niedoli. Pod wpływem tych rozmów i opowiadań chłopczyk nabiera innego wyobrażenia o zwierzętach i postanawia nie dokuczać im więcej.

Książeczka ta, napisana żywo, zajmująco, podaje dużo mniej znanych szczegółów z życia zwierząt. Główna jej jednak wartość polega na tem, że budzi współczucie dla prześladowanych przez naszych małych okrutników niewinnych stworzeń, i dla tych walorów wychowawczych powinna się znaleźć w rękach każdego dziecka.

Ewa Szelburg: *Najmilsi,* z wielu ilustracjami S. Zalewskiego. 1928 r. Srt. 112. Cena w oprawie zł 3.60.

Niewątpliwie jest to jedna z najmilszych książek, jakie ukazały się dla młodszych dzieci w ostatnim sezonie gwiazdkowym. *Najmilsi* — to zwierzątka, które hodowała Renia, lub które wypadło jej pielęgnować.

Życie zwierząt bez balastu naukowo-przyrodniczego jest zawsze niezmiernie miłym tematem dla dzieci, jeżeli tylko zachowana jest bezpośredniość obserwacyj nad życiem owych zwierząt. Książka Ewy Szelburg, najprawdopodobniej owoc jej własnych przeżyć z dzieciństwa, napisana jest z taką prostotą i z tak dużem wdziękiem, na jaki tylko prawdziwy talent literacki zdobyć się może. Nigdzie słówka suchego opisu przyrodniczego, nigdzie moralizowania, a przecież trudno o lepszy sposób zainteresowania życiem zwierząt, trudno o lepsze przykłady kulturalnego postępowania ze zwierzętami. Książka wydana na dobrym papierze ilustr. jest przez S. Zalewskiego.

GEBETHNER I WOLFF, WARSZAWA.

E. de Hennig Michaelis, generał W. P. *Burza dziejowa.* Pamiętnik z wojny światowej 1914—1917. Tom I. Str. 246. Cena zł 7,50.

Ukazał się I-szy tom *Burzy dziejowej*, pamiętnika z wojny światowej (1914—1917) gen. Eugenjusza de Hennig-Michaelisa, jednego z najświetniejszych wyższych dowódców Polaków z niedawnych lat wojennych. Autor, na tle wypadków natury strategicznej, rozgrywających się na szerszym teatrze wojny, opowiada o osobistych przeżyciach w sposób zupełnie bezstronny, słowami prostemi, po żołniersku. Pamiętnik ten przykuje do siebie uwagę historyka, jako materjał do dziejów pierwszorzędny, przypomni żołnierzowi własną jego dolę, zwykłego zaś czytelnika porwie niezliczonemi szczegółami opowiadania, którego niewymuszona forma tem więcej uwydatnia dramatyczność treści.

Stanisław Szpotański: *Synowie klęski.* Powieść historyczna. Str. 298. Cena zł 7.—

Synowie klęski Stanisława Szpotańskiego — to powieść o emigracji z roku 1831, opuszczającej kraj po walce, prowadzonej *bez słońca*, którą z takim talentem odmalował autor w powieści pod tymże tytułem. Nowa ta książka, jak i poprzednia, zniewala do siebie najzacieklejszych przeciwników romansu historycznego.

Rafał Malczewski: *Narkotyk gór.* Nowela, str. 182. Cena zł 5.—

Rafał Malczewski, którego utalentowane pióro znane jest już czytającej publiczności z feljetonów czasopism, zebrał w książce pt. *Narkotyk gór* cykl górskich, specjalnie zaś tatrzańskich. Oto treść zbioru: „Narkotyk gór“, „Ostatni figiel Alojzego Torbiela“, „Przekupień problematów“, „Sumienie gór“, „Dziwna przygoda Ksawerego Czułka“, „Zbyteczna rozmowa“, Z pamiętnika początkującego narciarza. (Humoreska).

NAKŁADEM AUTORA.

Karta indywidualności dziecka, w opracowaniu Wincentego Sierakowskiego, prof seminarjum nauczycielskiego w Tarnobrzegu. Cena 0,50.

Karta ta zasługuje na wyróżnienie wśród niewielu tego rodzaju wydawnictw, ze względu na zasadniczą myśl przewodnią, tudzież przejrzystość w ugrupowaniu najważniejszych zagadnień pedologicznych, oraz praktyczność techniczną i taniość.

Problem rozwoju dziecka, pojętego jako jedności psychofizycznej, ujęty jest ze stanowiska biologicznego, i wszystkie pytania zmierzają konsekwentnie do wyświetlenia zależności reakcji psychiczno-fizycznej od zawiłego splotu wszystkich wpływów dziedzicznych, wrodzonych, wychowania, samowychowania, wpływów przyrody i społeczeństwa.

Jeżeli nie wyczerpuje całkowicie zagadnień pedologicznych, to w każdym razie daje znakomite wskazówki młodemu nauczycielstwu, a zwłaszcza uczniom seminarjum nauczycielskiego, w jakim kierunku należy rozpocząć poznawanie dzieci. Profesor przedmiotów pedagogicznych znajdzie w tej karcie rozumnie uporządkowany szemat do wykładów o czynnikach wychowania i indywidualności dziecka.

W nabywaniu wyżej wymienionych książek pośredniczy Książnica Przyjaciela Szkoły.

Poznań, ul. Dominikańska 4.

Wydawca i Redaktor odpow.: Leonard Borkowski. Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.